

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnoszeniem w dom przez listowego 2.95 guld., przez pościągów 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 5.90 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttcherberg. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego“ Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej“ S. A. w Bydgoszczy

Numer 55.

GDAŃSK, poniedziałek, dnia 16-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Dzień Katolików Polaków w wolnym mieście Gdańsku.

Zwołany na wczoraj dzień katolików Polaków rozpoczął się już przed południem o godz. 10 i pół w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, gdzie odbyła się msza św. pontyfikalna, celebrowana przez ks. biskupa hr. O'Rourke. Podniosłe kazanie wygłosił przybyły z Poznania ks. prałat Kłos. W czasie mszy św. wykonał pienia religijne mieszany chór „Lutni“ pod kier. Feliksa Muzyka. Chór ten zapoczątkował wspólnie ze złączonymi chórami początek programu popołudniowego wykonaniem wspólnego „Psalmu“ „Gomółki. Kolejno następowaly wykłady zaproszonych zamiejscowych prelegentów kapłanów, po czym po śpiewie chóralnym prastarej pieśni naszej „Boga Rodzica“ wykonanej przez imponujący zawsze swymi wyściami chór „Moniuszki“ pod kier. p. Jachimczaka, nastąpił wykład dyrekto-

ra polskiego gimnazjum w Gdańsku, p. Augustyńskiego na temat: „Wpływ religii katolickiej na wychowanie jednostkowe i zbiorowe życie ludzi. Wykład ten, ujęty w formę niezwykle barwną i zajmującą przykuwał poprostu uwagę słuchaczy tego zaiste swada oratorską obdarzonego mówcy. Ostatnie słowa, słowa dziekczynne, żeby tak się wyrazić, wygłosił dr. Kubacz, który ponosił niezmiernie zasługi przy organizowaniu Dnia Katolickiego. Całość, niezmiernie podniosłej manifestacji Polaków katolików w Gdańsku wypadła wspaniale i wywarła niezagłębione wspomnienie. Po uzyskaniu błogosławieństwa ks. biskupa i odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ uczestnicy Dnia Katolickiego rozeszli się. Obszerniej o Dniu Katolickim napiszemy w jednym z następnych numerów.

Pięciolecie Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

W sobotę, 14 b. m. odbył się w Bydgoszczy Zjazd członków Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich z okazji pięcioletniego istnienia zrzeszenia dziennikarskiego.

Uroczyste zebranie Syndykatu, bankiet i raut z udziałem zaproszonych gości odbył się na sali w Hotelu pod Orłem.

Zebraniu przewodniczył prezes Syndykatu p. red. Teska.

Sekretarz Syndykatu p. red. Sobociński z Grudziądza wygłosił referat na temat „Działalność i dążenia Syndykatu Dzien. Pomorskich, a p. red. Kruszewski, skarbnik zapoznał zebranych z Rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniu dziennikarzy. Również p. red. Zagierski krótko, ale dosadnie przedstawił materialną sytuację dziennikarzy pomorskich.

Po posiedzeniu dzienkarze zwiedzili pięknie odrestaurowaną farę, poczem odbył się bankiet na który przybył p. Wojewoda dr. Wachowiak, prezydent Grudziądza p. Włodek, gen. dyw. p. Tommè oraz wiele wybitnych osobistości.

Podczas obiadu przemawiał dłużej p. Wojewoda, krócej, lecz serdecznie goście i niektórzy uczestnicy uroczystości.

Jubilatom prez Synd. p. red. Tesce i red. Rakowskiemu z Grudziądza wręczono dyplomy w dowód uznania za ich pracę na niwie dziennikarskiej i społecznej.

Poczem nastąpił raut uświetniony łaskawym udziałem p. Winterfeldta, dyr. Kons. Muzycznego w Bydgoszczy, pani Heufelt, p. Morozowicza, art. dram., p. Olesińskiego, sympatycznego piosenkarza i innych. Zakończyły tańce.

Torpedowce polskie, które zderzyły się z duńskim okrętem.

Przesadne informacje niemieckie.

Prasa niemiecka, podającą incydent zderzenia się statku duńskiego w kanale portowym w pobliżu Nowego Portu przemilczała bardzo ważny fakt, a mianowicie fakt wadliwego sterowania duńskiego okrętu i wadliwej sygnalizacji. Okręt duński, wyjeżdżając z portu powinien trzymać się innego brzegu, a nie tego, którego trzymały się torpedowce polskie. Ponadto okręt duński jadąc lewą stroną dawał, iż jedzie stroną pra-

wą. Musiało to oczywiście doprowadzić do zderzenia. Co do uszkodzeń, to prasa niemiecka uwypukliła je zbytnio — statek duński doznał bowiem tylko lekkiego uszkodzenia, które będzie można naprawić kosztem conajwyżej 1000-ca guldenów. Torpedowiec polski „Ślązak“ doznał tak samo tylko lekkiego uszkodzenia i będzie za kilka dni mógł wyjechać na pełne morze.

Kolportowanie alamuujących i fałszywych wieści.

Znowu Gdańsk i Berlin.

Od kilku dni kolportowane są po Gdańsku znowu różne jaknajpotworniejsze wersje, dotyczące Polski. Głównymi kolporterami wersji tych są oczywiście spekulanci, którzy zaczęli zaku- pywać znowu złoty polski. Kasa polska zareagowała w pierwszym dniu roz siewanych alarmów, wykupując większą sumę rzuconego na rynek złotego i tem samem zdołała podnieść go z poziomu 77 na 83. W sobotę przeciwnicy i wrogowie Polski podjęli swą niecną akcję przeciw złotemu ponownie i zdo-

lali pieniądź polski znowu obniżyć. Do obniżenia przyczyniła się niezawodnie też dymisja gabinetu Grabskiego. Dla giełdżarzy moment to dawno wyczeki- wany. Polska przetrzyma niewątpliwie tę przypuszczoną i z Berlina i z Gdań- ska ofensywę i przetrwa zapewne te ciężkie dni próby. W każdym razie należałoby napiętnować tę zbrodniczą ak- cję, skierowaną przeciw polskiej walu- cie. Najbardziej ostatecznie ucierpi na obniżeniu polskiego pieniądza i Gdańsk i Berlin.

Liczba żołnierzy polskich na Westerplatte.

Sprawa ta ma być rozstrzygnięta za kilka dni.

Dnia 8 grudnia rozstrzygać się będą dwie dla Gdańska nader ważne sprawy — a mianowicie sprawa wyboru nowego wysokiego komisarza dla w. miasta Gdańska i sprawa stra. y dla portu amunicyjnego na Westerplatte. Wysoki komisarz Ligi Nar. Mac- Donnell zwrócił się, jak już swego czasu donosiliśmy z zapytaniem, ażali stacjonowa- nie 15-tu polskich jednostek bojowych morskich wraz z 600 ludźmi załogi oraz obsa- dzenie Westerplatte 82 wojskowymi straż-

nikami czy poprostu żołnierzami nie sprze- ciwiał się artykulowi 5-temu Konstytucji gdańskiej.

O ile nam wiadomo, zapadła w tej ostatniej sprawie decyzja tuż po wyjeździe eksperta Rady Ligi Narodów, Gravina di Ramacco — że Polsce przysługiwać ma prawo utrzymy- wania większej załogi, aniżeli przewidzianych 82 żołnierzy. Ciekawe, co powie w tej sprawie Rada Ligi Narodów.

Pod pręgierz opinii.

Krecia robota wicherzycieli.

Dochodzi nas wiadomość, że grono ludzi przekupionych za miskę soczewicy przez tych, co zaczęli obawiać się o poderwaną i nadzarpiętą mocno egzystencję własną, chodzi po całym mieście, że odwiedza zwłaszcza sklepy kupieckie i przemy- słowe i szerzy o „Echu Gdańskim“ najpotworniejsze wersje, między inne mi i wersje o sezonowości naszego pisma.

Nawet do Dyrekcji Kolejowej, gdzie Echo Gdańskie bez najmniejszej reklamy zdobyło sobie w pierwszym miesiącu przeszło 300 czytelników, zachodzi jakieś indywi- dyum, które nie mogąc przeprowadzić swych planów konspiracyjnych, skierowanych prze- ciw „Echu Gdańskiemu“, szerzy tam po-

głoskę, iż pismo nasze niebawem prze- stanie wychodzić.

Te potworne szerzenie kalumnji stawiany pod pręgierz opinii pu- blicznej polskiego ogółu w Gdańsku.

Nie wynieniamy szkodzących nam oso- bników po nazwisku, nie chcąc dawać gor- szącego widowiska Niemcom — powiemy tylko, że zagalwanizowany trup mach- nął jeszcze ręką i splunął jadowitą śliną na szczęście w swym jadzie niesko- dliwą. Społeczeństwo polskie w Gdańsku ma zbyt zdrowy sąd i wie chyba samo, co o tych pogłoskach i skierowanych przeciw nam atakach myśleć.

Echo Gdańskie.

O zniesienie okupacji Nadrenji.

Berlin, 15. 11. Wobec wiadomości, jakie otrzymano w Paryżu w piątek wieczorem o rzekomych przyrzeczeniach posła niemie- ckiego Hoescha w Paryżu, zdecydowała się Rada Ambasadorów na zwołanie posiedzenia na sobotę o godz. 5-tej. O godz. 7-mej powzięto uchwałę co do uwiadomienia na- tychmiastowego Niemiec o zmianach, jakie koaljanci zamierzają przeprowadzić w oku- powanej strefie nadreńskiej. Zaraz po kon- ferencji powiadomiono niemieckiego posła, że ewakuacja strefy kolońskiej rozpocznie się 1 grudnia. Rząd niemiecki powiadomio- ny zostanie o tem w osobnej nocie, którą Rada Ambasadorów wyśle dziś w ponie- diałek.

Kurs złotego.

Bank Polski płać w sobotę:

za Dolary amerykańskie	6,40
„ Dolary kanadyjskie	6,16
„ Funty angielskie	30,51
za 100 Franków szwajcarskich	121,30
„ 100 Franków francuskich	25,74
„ Franków belgijskich	28,53

„ Lirów włoskich	25,52
„ 100 Guldenów holenderskich	253,25
„ 100 Koron czeskich	18,66
„ Koron szwedzkich	168,30
„ Koron duńskich	156,05
„ Koron duńskich	156,4 k
„ Koron norweskich	127,35
„ 100 Szylingów austriackich	88,70
„ 100 Marek niemieckich	147,80
„ Guldenów gdańskich	121,07

Nieoficjalne kursy złotego.

Jak to już wynika z telegramów, po- danych na innym miejscu, kurs dolara uległ w ostatnim dniu znacznej zniżce, przyczem przoduje Berlin i Gdańsk.

Ponieważ kurs podany przez Bank Polski, jest kursem urzędowym, po któ- rym trudno dokonać transakcji, podaje- my poniżej nieoficjalne kursy złotego ze środowisk, które na kurs mają wpływ decydujący.

Płacono za dolara:

w Warszawie	6,60 zł
w Gdańsku	76—83 guld.
w Berlinie	64—65 R. M.

Są to wczorajsze kursy wieczorne o raz poranne dzisiejsze.

Rząd Wł. Grabskiego ustąpił!

Blisko dwa lata stał na czele rządu naszego p. Władysław Grabski. Kilkakrotnie wprowadził w składzie jego rządu zmiany, ale ton zawsze nadawał on jako osobistość najwybitniejsza i w życiu naszym wewnętrznym szczególną odgrywającą rolę ze względu na to, że zagadnienia gospodarcze i finansowe wysuwały się na pierwszy plan.

Władysław Grabski jako premier czyli kierownik rządu nie odegrał roli wybitnej. Poczynał on się zawsze przedewszystkiem do jednego obowiązku, a mianowicie do pilnowania skarbu. Cierpiał na tem poważnie interes państwa, ale ostatecznie można się było z tem pogodzić, gdyby przynajmniej w dziedzinie skarbowej choć w części był dotrzymał tego, co obiecywał. Niestety stwierdzić to dziś z żalem trzeba, że nie dopisała mu energia ani zdolności.

Jedną zaletę przyznają mu wszyscy, a to jest czystość rąk, czego nie o wszystkich naszych mężach stanu powiedzieć można. Cnota ta przyćmiona nieco została tą okolicznością, że cała prawie rodzina jego znalazła się blisko żłobu rządowego. Poważną zaś wadą był jego upór, który sprawił, że p. Wł. Grabski nie dawał posłuchu najlepszym nawet radom, a kierował się wyłącznie własnymi poglądami, które — zdaniem znawców — były błędne, bo nie na praktyce, lecz jedynie na teorii oparte.

Długo czas p. Wł. Grabski w opinii najszerzych mas cieszył się powszechną sympatią jako twórca złotego, pieniądza o pewnej stałej wartości. Po okresie inflacji markowej, która tysiące doprowadziła do ruiny, a innych niesłusznie wzbogaciła, złoty był jakby objawieniem gospodarczym, dowodzącym, że w Polsce można czegoś poważnego dokonać, że nie jesteśmy jeszcze kompletnymi żebrakami. Nie umiał jednak p. Grabski utrzymać wartości złotego, który wskutek wielu błędów w naszej polityce gospodarczej poważnie się zachwiał. O przyczynach tego zjawiska pisaliśmy świeżo na podstawie referatu X. senatora Adamskiego. Cały wysiłek p. Grabskiego szedł w tym kierunku, żeby kurs złotego podtrzymać. Przyczem zapominał widocznie p. premier, że chcąc zapobiec skutkom, trzeba

usunąć przyczyny. On zaś — zamiast uzdrawiać gospodarkę państwową, której zła organizacja owe przyczyny stwarza, rzucał poważne fundusze na łagodzenie owych skutków. Pożyczki zagraniczne szły na podtrzymanie kursu złotego zamiast na ożywienie organizmu gospodarczego i stworzenie przez to źródeł dochodów dla skarbu.

Była to tzw. polityka interwencyjna, o którą ostatecznie p. Grabski z prezesem Banku Polskiego się poróżnił i która doprowadziła do jego upadku. Były niewądnym inne jeszcze przyczyny, ale na zewnątrz ta zadecydowała.

Dzięki niemocy Sejmu p. Grabski sprawował rządy może dłużej niż należało i niż sam pragnął, bo Sejm nie był zdolny nowego rządu stworzyć. Objawiła się ta niemoc w pełnomocnictwach dla rządu, uchwalonych przez Sejm, który swymi uchwałami sam się niejako pozbywał wpływu na rząd i na losy kraju. Takie postawienie kwestii mogło być dobre, gdyby się było okazało, że rząd dobrze z zadania swego się wywiązuje. W takim razie lepiej mu rak nie kępować. Widać jednak, że na taki rząd jeszcze nas nie stać, że Sejm nie potrafi postawić u steru ludzi prawdziwie zdolnych, energicznych i czystych. Nikt przeto inny jak Sejm nie może odpowiedzialności za to, co się dotychczas działo. Pośrednio także społeczeństwo, które taki Sejm wybrało. Dziś żąda ono od Sejmu, aby przecież zdobył się na czyn, jaki konieczny jest, jeżeli Polska nie ma ponieść szkody nierównowagi. Utworzona musi być koalicja stronnictw, które pragną szczerze dobra państwa, a nie jego zguby, bo tylko wielka koalicja w Sejmie jest w możności rządu silny stworzyć. Siły, choć już, że na to się w Sejmie zanosi, ale stać się to musi niezwłocznie. Wiadomość o upadku rządu Grabskiego wywoła w kraju wrazenie jak na gorsze — złagodzić je musi wiadomość druga o stworzeniu w Sejmie zdolnej do wyłonienia rządu większości.

Kurs złotego spada i równocześnie słabnie wiara w żywość polski. W takiej chwili muszą ustać wszelkie spory i waśnie partyjne, bo chodzi o naszą przyszłość.

Po ustąpieniu Grabskiego.

Rataj nie chce być premierem. — Wincenty Witos i generał Sikorski jako kandydaci.

WARSZAWA, 14. 11. (Tel. wł.) Wczoraj t. j. w piątek o godz. 9-tej wieczorem marszałek Rataj przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył, że p. Prezydent Wojciechowski przyjął dymisję rządu p. Grabskiego. Odpowiedni akt podpisany będzie dzisiaj rano (w sobotę).

Na propozycję utworzenia nowego rządu p. marszałek Rataj odpowiedział odmownie.

W kołach politycznych wysuwają na stanowisko premiera obecnego ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego, oraz prezesa Witos.

W rozmowie z przywódcami klubów p. marszałek wysunął projekt utworzenia Rady Obrony Gospodarczej Państwa. Rada ta miałaby być wyłoniona z Sejmu.

List premiera Grabskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. premier Grabski wystosował do P. Prezydenta Rzplitej następujący list:

Nowy spadek kursu złotego pomimo już zrównoważonego od 3 miesięcy bilansu handlowego oraz niustanny wzrost bezrobocia jak i zbiorowe objawy życia gospodarczego wymagają bezwzględnie porozumienia wszystkich czynników życia politycznego kraju w celu zaprzestania walk politycznych i parlamentarnych i stworzenia dla rządu podstawy niezbędnej w takich chwilach autorytetu.

Ponieważ moja osoba na stanowi

P. premier Grabski przedłożył prośbę o dymisję już w piątek o godz. 9.45 rano po ostatecznej konferencji z p. Karpińskim, prezesem Banku Polskiego.

Z myślą tą nosił się p. premier już dnia 12 bm. po konferencji z p. Karpińskim.

Zatarg p. Grabskiego z Karpińskim, polegający na różnicy zdań w sprawie

skach urzędowych staje ku temu na przeszkodzie, jak to się okazało, czuję się zmuszonym prosić P. Prezydenta o zwolnienie mnie z piastowanych urzędów natychmiast, bez pozbawienia mnie nawet prześlęciwo na tych stanowiskach, a to w celu, aby aż do chwili utworzenia rządu, opartego na dużej większości parlamentu, co może wymagać dłuższego czasu, moja osoba nie była czynnikiem utrudniającym współdziałanie pomiędzy Sejmem, jako całością i rządem, co dziś już jest koniecznością naczelną.

Władysław Grabski.

interwencji na rzecz złotego, jest jedynym powodem ustąpienia premiera.

Prezjdium Klubu poselskiego Chrześcijańskiej Demokracji zbierze się dziś o godz. 12 w południe, celem zajęcia stanowiska w stosunku do sytuacji dnia. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że

Klub Chrześc. Dem. poprze wysiłki ku stworzeniu rządu opartego na większości polskiej.

Przyczyny i skutki.

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) Pos. Byrka (Piast) oświadczył do dziennikarzy, że powodem ustąpienia Grabskiego jest brak zaufania społeczeństwa do jego gospodarki.

Brak zaufania społeczeństwa do rządu powodował upadek złotego. Natomiast z chwilą utworzenia się silnego rządu — złoty musi się podnieść.

W związku z dymisją Grabskiego mówi się o ustąpieniu p. Kauzika, dyr. wydziału personalnego, prawej ręki p. Grabskiego.

O nowy rząd.

Przywódcy stronnictw u prezydenta Rzeczypospolitej. — Kandydatury.

Warszawa, 14. 11. (el. wł.) Po zgłoszeniu dymisji rządu Prezydent Rzplitej przyjął u siebie przywódców wszystkich stronnictw sejmowych.

Wszyscy wyrazili życzenie jak najszybszego ukończenia przesilenia rządowego. Stronnictwa narodowe oświadczyły się za rządem koalicyjnym.

Wyzwolenie ze swej strony wysunęło pomysł rządu parlamentarnego, opartego o stronnictwa włościańsko-robotnicze.

Podają różne nazwiska kandydatów na premiera, jak: Pluciński, Sikorski, Skrzyński, senator Smólski. Marszałek Rataj nie przyjął propozycji utworzenia rządu. Pos. Witos oświadczył do dziennikarzy, że sam nie podejmie się tworzenia rządu, natomiast stronnictwo „Piast” chętnie weźmie udział w rządzie.

(Wójt z Wierchosławic kpi w żywo oczy z ludzi, bo wiadomo ogólnie, że cni mu się do władzy. Niby to się wyrzeka,

a potem da się „zmusić” swojemu stronnictwu do objęcia władzy. Taki on już zawsze był. Wszystkiego po nim spodziewać się można, tylko nie szczerości. Zamiast tejże silną stroną p. Witos jest umiejętność intrygowania, wyniesiona ze smutnej pamięci parlamentu austriackiego. Dopóki p. Witos intrygi się nie wyrzeknie, dodatkowym czynnikiem w Sejmie nie będzie. Dlatego nie możemy uznać, żeby szczęśliwy był pomysł wysunięcia jego kandydatury.)

Z Warszawy donoszą, że N. P. R. i P. P. S. okazują skłonność do przystąpienia do większości, któraby stworzyła nowy rząd.

Uchwał klubów dotąd niema, ale w kołach poselskich twierdzą, że zapadną one po myśli interesu kraju.

Byłby to objaw pocieszający, dowodzący, że myśl państwowa powoli nabiera siły i przemawia do umysłów.

Sytuacja parlamentarna.

Przyczyny upadku Grabskiego. — Kto weźmie spadek po nim?

Warszawa, 13. 11. 25 r.

W godzinach popołudniowych rząd p. Władysława Grabskiego podał się do dymisji, która według wiadomości, jakie otrzymałem do godz. 5 popoł., została przyjęta. Przyczyny tej dymisji są zbyt widoczne, by je szerzej omawiać. Rząd p. Wład. Grabskiego, korzystając z udzielonych mu przez Sejm pełnomocnictw, przeprowadził, jak się zdawało, sanację skarbu, założył Bank Polski i wprowadził trwałą i silną walutę, ale zbyt pośpiesznym tempem tej akcji zachwiał życiem gospodarczym. Opinia kraju, która p. Grabskiego powitała jako zbawcę, już po kilkumiesięcznych jego rządach zaczęła boleśnie odczuwać następstwa przeprowadzonej sanacji. Znoszono jednak różne ciężary w tem przekonaniu, że trzeba duże ponosić ofiary, dla lepszej przyszłości. Kiedy jednak upływał miesiąc za miesiącem, a położenie kraju stawało się coraz cięższe, aż wreszcie doszło do stanu, omył nie katastrofy, wtedy w całym społeczeństwie podniósł się głos trwogi i przerażenia o przyszłość nawet najbliższą. Zrozumiano, że p. Wł. Grabski nie dorósł do swego zadania, że rząd nieoparty o Sejm, nie będzie mógł przeprowadzić tych wielkich zadań, jakie w obecnej chwili ciąży na każdym rządzie w Polsce. Wołanie o inny rząd stało się powszechne, zwłszcza od pierwszego załamania się złotego w lecie b. r.

P. premier nie doceniał jednak tego wołania. Szukał wszędzie winowajców, oskarżał społeczeństwo całe, ale nie chciał zrozumieć, że jednak od rządu jego w znacznej mierze zależy zmiana tych stosunków.

Skoro zebrał się Sejm po ferjach, los rządu był przesądzony. Z łona Sejmu wyszło działanie, zmierzające do obalenia rządu i powołanie do władzy rządu, któryby zdołał przeprowadzić sanację obecnych stosunków. Rzecz oczywista, że mogła być mowa tylko o takim rządzie, któryby miał oparcie o większość Sejmu. I jeśli większość stronnictw sejmowych, między nimi i Chrześcijańska Demokracja, podtrzymywały jeszcze p. Grabskiego, to tylko dlatego, że nie nastąpiło jeszcze porozumienie co do następnego rządu, a nie w tym celu, by go na dłuższy okres czasu utrzymać. Przesilenie rządowe nie powstało zatem

dzisiaj, ale trwa już od chwili zebrania się Sejmu po przerwie wakacyjnej. Jeśli rząd wniósł dymisję, to widocznym jest, że chciał uprzedzić porozumienie między stronnictwami, które już się rozpoczęło i większość stronnictw zgodziła się na wspólny program sanacji, a równo ześnię na powołanie ludzi, którzyby ten program wykonali.

Przypuszczam, że na przyspieszenie dymisji rządu p. Wł. Grabskiego wpłynął spadek złotego w ostatnich dniach. Rząd, który dopuścił do tak poważnego spadku, a nie ma środków na odpowiednią ochronę waluty, nie ma co robić, ale widać dymisję. Tak też zrobił p. Grabski uprzedzając w ten sposób decyzje tworzącej się większości stronnictw sejmowych.

Zachodzi pytanie, jaki będzie rząd nowy, parlamentarny, czy pozaparlamentarny. Według krążących pogłoszek istnieje dążność do stworzenia rządu sanacji skarbu, któryby miał poparcie większości Sejmu, choćby nawet nie był złożony z parlamentarzystów. Będzie to prawdopodobnie t. zw. rząd fachowy. W obecnej chwili można snuć tylko przypuszczenia co do następców p. Grabskiego. Pojawiają się nazwiska Stanisława Grabskiego, Skrzyńskiego, gen. Sikorskiego jako premierów, Michalskiego, Byrki (z „Piasta”), prof. Krzyżanowskiego z Krakowa, jako ministrów skarbu. Sa to oczywiście domysły, które jutro mogą ustąpić innym. Przypuszczam, że przesilenie trwać będzie krótko, bo każdy rozumie, że sytuacja kraju wymaga jak najszybszego zlikwidowania przesilenia gabinetowego. Mimo zarzutów, jakie się stawia Sejmowi, to zrozumienie jednak w nim istnieje i ono też niewątpliwie przyspieszy rozwiązanie kwestii przyszłego rządu.

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu z okazji dyskusji nad wnioskiem „Wyzwolenia” o rozwiązanie Sejmu, padł z trybuny sejmowej apel do konsolidacji stronnictw sejmowych, do wytworzenia w ten sposób platformy dla przeprowadzenia uzdrowienia obecnych stosunków. Apel ten zapewne nie pozostanie bez odgłosu. I iakkolwiek następny rząd weźmie bardzo ciężki spadek po rządzie p. Wł. Grabskiego, to jednak mając poparcie Sejmu będzie mógł wprowadzić nawę państwową ze wzburzonych fal.

Zabrzeski.

Czytajcie „Echo Gdańskie“!

A co dla żywych?

Dumania nad grobem Nieznanego Żołnierza o koncesjach monopolowych.

Na trumnę Nieznanego Żołnierza tyle padło, w tryumfalnej podróży z lwowskiego pobojuwiska do stolicy, cyprysowego kwiecica, tyłu heroldów poezji i krasomówców tłoczyło się w warszawskiego mauzoleum, gdy zapalano polskiej cnoty żołnierskiej wieczyste znicze, że zbyt ciężko wplatać w peany i wawrzyny więcej jeszcze słów i liści. Z parady na Placu Saskim nie kończy się jednak narodowy obowiązek wobec Spartanów polskich, co „wierni ojczystym prawom” legli za wolność. Od świetlistego sarkofagu Nieznanego Żołnierza, bije nie tylko łuna sławy, ale i skarga sieroctwa. Sieroctwa tych, co pozostali po bohaterach, nie znających targów z Ojczyzną o życie.

Dług potomości wobec żołnierskich grobów, tych tęczyowych łuków zorzy wolności, jest niespłacalnym, jak niespłacalnym jest dług człowieczy wobec słonecznego promienia, dającego światło i ciepło życia. Ale nie mogąc długu całego spłacić nie znaczy, byśmy nie mieli wypłacić bodaj szelągka polskiemu sierotom po ojcach, mężach, braciach i synach, którzy kośćciami swymi usiali bez mała pół globu, od Verdun po Erzerum, od Marny po Muran.

Najbliższe już tygodnie wykażą, czy rząd polski wypłaci bodaj ten drobny szeląg, jaki wdowom i sierotom po poległych i inwalidom wojennym, w pierwszym rzędzie, a w dalszym także weteranom emerytom państwowym oraz ich rodzinom, gwarantuje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane jeszcze w grudniu zeszłego roku o rewizji koncesyj na sprzedaż przedmiotów objętych monopolami skarbowymi (tytoń, spirytus, sól), do którego nasze Ministerstwo Skarbu, pędzące zazwyczaj po ustawodawczej gołolewce w siedmiomilowych butach, wydało rozporządzenie wykonawcze aż po sześciomiesięcznych deliberacjach, niewątpliwie nad wyminieciem przerebli, wyrosłych z ugody z posłami żydowskimi, na których uprawnienie zasługi żołnierskiej i wogóle narodowej do konkurowania w dziedzinie monopolów z wpływami żydowskimi podziało jak kolce jeża, przedstawianego struchlałemu masonskiemu światu niby ognistego smoka, ziejącego polską siarką na zagładę żydostwa. Groźnego potwora starali się nawet spłoszyć śpiewem bojowej Hatikwy w Sejmie, a śpiew ten musiał się niewątpliwie wwieść w uszy ministerjalnych dostojników, skoro dalsze trzy miesiące radzili i wazyli, nim nakazali nareszcie podwładnym organom rejestrację monopolowych koncesyj. Ale w Polsce od zabawki w rejestrację do męskiego, urzędowego czynu — droga daleka. Gdyby na rejestrowaniu polega-

ła doskonałość rządzenia, bylibyśmy najdoskonalszym państwem w świecie, tyle rejestrowaliśmy najrozmaitszych spraw, żeby tylko wskazać: na rejestrację, zdaje się dla Sądu Ostatecznego, szkód wojennych, na wciąż spychaną stabilizację tyłekroć rejestrowanych urzędników, na długie rejestra naszych pretensyj do sowieckiej Rosji, polskie gruszki na bolszewickiej wierzbie. Podobnie i z rejestracją koncesyj monopolowych, ministerjalnych strachów na żydowskie wróble, które nastroszyły wprawdzie znowu opoży-cyjne pióra, lecz w czasie głosowania wyfrunęły przeważnie z sejmowego gniazda.

Zdarzyło się, że los, gdzie szukać zwłok Nieznanego Żołnierza, owej relikwii narodowej, padł na pobojuwisko lwowskie. Padł na pola, najbardziej przesiąknięte krwią, miażdżone najdotkliwiej walcem wojny. Ale równocześnie padł też na tę polną ziemi polskiej, z której odżywcze soki monopolów państwowych muszą zasilić nareszcie żywe jeszcze szkielety wojny. Żądanie to nie ma nawet cienia antysemitki ostrza. Pragnie tylko, by do państwowych źródeł, przeznaczonych dla wszystkich obywateli, dopuścić nareszcie bodaj tych, którzy mają słuszną: krwią, ranami, potem, znojem, słowem zasługą wywalczoną warunki pierwszeństwa.

Rozdawnictwo koncesyj monopolowych w dawnym zaborze austriackim eliminowało celowo żywioł polski. Nie mogła Austria, jak pobratymcze Prusy, kleszczami ustaw wyjątkowych szarpać ciała Polski, starała się zato ciało to gospodarczo rozłożyć. Ponieważ żydzi, lgnący do Wiednia, byli pewniejszym czynnikiem państwowym, sypały się na

nich rozmaite beneficja, a tylko nowoczesny Uriel Akosta mógłby brać za złe schylenie się po nie narodowi, który wierę w potęgę złota wypisał na tulaczym swoim sztandarze. Czego nie zdołała dać szczydła dłoń wiedeńska, dopełniła właśnie owa potęga złota, przed którą nie zawsze się ostały twierdze galicyjskich urzędów. Znaczne korzyści ciągnęło także społeczeństwo żydowskie z osławionych wyborów galicyjskich. Za pomoc przy wyborach płacono koncesjami, a gdy społeczeństwo polskie nie garnęło się w dodatku do handlu, ujrzało się wkrótce żydzi panami koncesyj, a z nimi i miast polskich. Ten żydowski monopol na monopole państwowe był tak rażący, powiem więcej upokarzający społeczeństwo i władze polskie, że nawet minister Skrzyński, slubujący niedawno w Ameryce spełnienie wszelkich żydowskich mrzonek w Polsce, gdy rozmowa szła na koncesje monopolowe, nie wahał się stwierdzić, że koncesje te — to rana na organizmie polskim, którą musi usunąć lancet rewizji...

Kiedy dwadzieścia lat temu weszła na skrwawionych polach Mandzurji zorza Japonji i bohaterski kraj „wiśni i wschodzącego słońca” chciał godnie uczcić poległe krocie, zdecydowano w Tokio założeń wiśniowego gaju. Na cześć i pamiątkę każdego poległego żołnierza miało zasadzić, nazwane jego imieniem drzewo, a zrodzony owoc wiśni, względnie dochód uzyskany miał służyć na wsparcie rodzin po poległych.

Takim ogrodem wsparć muszą stać się u nas co rychlej monopolowe koncesje państwowe. Zapuszcili już swoje korzenie w spiż polskiego prawa, a świeżo ustawiona trumna ze szczątkami Niez-

nego Żołnierza niech sprawi, by korzenie te przeniknęły zbiorowe sumienie polskie. Musimy dopilnować, by szeląg, dłużny przez naród prochom poległych i zasłużonym, żywił ich rodziny. Z obieg gry politycznej musi szeląg ten wyjść natychmiast, chociażby miał się stać kamyczkiem, obsuwającym fawor i poparcie pewnych stronnictw dla balansującego wśród sejmowych mieczy rządu...

Chochoł.

Lucchesini - Nitti.

Ucisk Niemców w Tyrolu włoskim

„Voss. Ztg.” zamieszcza artykuł o ucisku Niemców pod panowaniem włoskim. Jak wiadomo Włosi, którzy przez półtora tysiąca lat (476—1855) z przerwami mniej lub więcej długimi narażeni byli na najazdy szczepów germańskich, w pokoju Wersalskim uzyskali aneksję południowego Tyrolu aż po Brenner, mimo że kraj ten — zdaniem Niemców zamieszany jest przez Niemców, t. j. Tyrolczyków. Bezpieczeństwo Włoch t. j. względy militarne wzięły górę nad zasadą samostanowienia narodów. Podobnie zresztą Włochom przyznano przeszło milion Słowia, którzy sięgają pod Wenecję.

Otóż wedle informacji „Voss. Ztg.” Włosi postępują bardzo bezwzględnie z Tyrolczykami. Wedle nowej włoskiej ustawy prasowej, każdy redaktor jakiegokolwiek pisma musi otrzymać poprzednio aprobatę rządową. Długoletniemu redaktorowi pisma „Landsmann” odmówiono takiej aprobaty, nowy redaktor „jeszcze” jej nie otrzymał, a stan taki — pisze „Voss. Ztg.” może potrwać lata.

Cała prasa niemiecka w Tyrolu wobec tego skurczyła się do jednego „Meraner Ztg.”, w której liczne półstronne nieraz białe plamy dowodzą robotę cenzury. Język niemiecki tepiony jest na każdym kroku, ani w szkole, ani nawet w sądach nie wolno po niemiecku przemawiać.

Tak postępują Włosi z Niemcami na okupowanej ziemi niemieckiej, podczas gdy Nitti ubolewa nad Prusami Wschodnimi i oddaje Niemcom Pomorze, odwiecznie polskie.

Wykazaliśmy, że polityka włoska umyślnie odwraca uwagę Niemiec ku Polsce od Tyrolu i Adryjatyku. Lucchesini z tych względów stał się autorem II rozbioru Polski. Historjografom niemieckim jest to dobrze znane. W tomie 19 „Allgemeine Deutsche Biographie” pomieszczony jest życiorys Lucchesiniego, w którym piszą, że król pruski Fryderyk Wilhelm zerwał koalicję z Austrią przeciw Francji rewolucyjnej, zda-



Bandyci rozstrzelani przez francuzów w Damaszku.

MAURICE LEBLANC

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

— Puść motor w ruch, artysto. I żeby mi tam nikogo w koło auta nie było. Po dwa tysiące jeszcze dla każdego z was jeśli mi się uda wydestać na czyste pole. Nie róbcież tak ogłupiałej miny. Mówię wyraźnie dwa tysiące franków. Wasza w tem głowa, żeby je dostać! Pośpieszajcie panowie!

Sam nie śpiesząc się zbyt, wszedł na drugie piętro i skierował się do buduaru. Ogromna radość zalewała mu serce, to też tryumfującym tonem zawołał, otwierając drzwi:

— Zwycięstwo! Lecz ani chwili do stracenia. Kto żyw za mną!

Zanim dokończył tych słów, wyrwało mu się z ust straszliwe przekleństwo.

W pokoju nie było nikogo.

— Co?... — wybełkotał. — Co to znaczy? Uciekli... Florencia...

Zdumionym wzrokiem rozejrzał się w około. I zrozumiał natychmiast. W głębokiej niszy, poniżej okna, szerokość muru tworzyła jakby wielką skrynię, której drewniany wierzch tworzył wieko, podniesione w tej chwili i oparte o szyby okna. Wewnątrz zaś owej skryni, widać było pierwsze szczeble stromych schodków, prowadzących w dół...

W jednej chwili stanęło mu w pamięci opowiadanie o babce jego poprzednika, hrabiego Malonesco, która, ukryta w pałacu swych przodków, uszła wszelkich prześladowań rewolucji. Wszystko

się wyjaśniało. Tajemnicze przejście, zrobione w szerokich murach pałacu, prowadziło widocznie do jakiegoś dalekiego wyjścia. Tłumaczyło się teraz, w jaki sposób Florencia mogła kraść po pałacu niewidziana i szpiegować jego, Perenna, oraz jak Gaston Sauverand wchodził i wychodził nie obawiając się niczego.

— Czemu mi tego jednak nie powiedzieli? — zapytał siebie.

Leżący papier na stole zwrócił jego uwagę. Było to kilka słów napisanych drżącą ręką Sauveranda:

„Próbujemy uciec, żeby pana nie kompromitować. Tem gorzej dla nas, jeśli nas złapią. Najważniejsze jest to, żeby pan był wolny. Cała nadzieja w panu.”

Poniżej widniał dopisek Florencji:

„Ratuj Marię-Annę!”

— Ach! — szepnął Perenna strapiony, nie wiedząc sam co teraz począć. — Czemu mnie nie posłuchali? Jesteśmy teraz rozdzieleni...

Na dole policjanci wybijali drzwi korytarzyka, w którym byli zamknięci. Zanimby to jednak zdołali uczynić, możeby mu się jeszcze udało dotrzeć do auta? Zdecydował się jednak uciekać tą samą drogą co Florencia — Sauverand, w nadziei odnalezienia ich i udzielenia im pomocy w razie niebezpieczeństwa.

Przerzucił więc nogę przez brzeg skryni i stanąwszy na pierwszych szczeblach schodków zaczął się spuszczać na dół.

Na wysokości pierwszego piętra znajdował się tunel sklepiony wydrążony w szerokości muru tak wąski, że trzeba było iść bokiem. Oświecając sobie drogę latarką szedł don Luis przed siebie. Uszedłszy ze trzydzieści metrów zbliżył

się do zakrętu, który pod prostym kątem zwracał na lewo i równie długim tunelem doszedł do otworu wyciętego w podłodze, gdzie widać było stopnie drugich schodów. Niewątpliwie zbiegowie tedy uciekali. Na dole znalazł się w otwartej szafie ściiennej, zakrytej zwykle firanką, teraz rozsunietą. Poniżej szafy było umieszczone duże łóżko, wypełniające prawie całą alkowę. Don Luis przeszedł alkowę i wszedł do pokoju oddzielonego od niej kotarą. I tam dopiero zrozumiał, że jest w salonie Florencji.

Tym razem znalazł już wyjście, wcale nie tajemnicze, gdyż wychodzące na plac Palais-Bourbon, ale pewnie i dyskretne, którego Sauverand używał zwykle odwiedzając Florencję. Perenna przeszedł więc przedpokój, zeszedł kilka stopni i trochę przed kredensem zbiegł ze schodów prowadzących do piwnicy. W ciemni zarysowały się niskie drzwi z okienkiem zakratowanym w górę. Po omacku znalazł zamek i uradowany, że doszedł do celu wyprawy otworzył je.

— Psia krew! — zakrzyknął cofając się gwałtownie i pośpiesznie drzwi zamknął.

Dwóch policjantów w mundurach, pilnowało wyjścia, którzy, ujrawszy go chcieli się na niego rzucić.

Co ci ludzie mogli tam robić? Czy przeszkodził Florencji i Sauverandowi w ucieczce? Lecz w takim razie don Luis byłby ich spotkał w drodze.

— Nie, musieli uciec zanim zaczęto tego wyjścia pilnować. A teraz na mnie kolej zmykać, a to nie tak łatwo! Nie dam się chyba złapać jak królik w norze.

Wszedł z powrotem na schody, z zamiarem przemknienia się przez zabudowania gospodarskie na podwórze pa-

łacu, tam, wskoczenia do samochodu i przejechania przemocą mimo wszelkich przeszkód.

Lecz kiedy miał już wyjść na podwórze, zobaczył czterech agentów koło wozowni, (z tych samych, których był pozamykał na górę) rozprawiających żywo. Przyczem uwagę jego zwrócił zgiełk jakiś w stronie mieszkania odzwrotnych. Słychać było liczne głosy sprzecające się gwałtownie.

Może była to okazja prześlizgnięcia się niepostrzeżenie? Wychylił więc głowę, żeby zbadać pozycję.

Widok, który mu się przedstawił, nappełnił go zdumieniem.

Otoczony przez policjantów i tajnych agentów przyparty do muru i obrzucany obelgami stał Gaston Sauverand z kajdankami na rękach.

Gaston Sauverand uwięziony! Jakież to dramat rozegrać się musiał pomiędzy zbiegami i policją. Z sercem ściśniętym niepokojem, wychylił się jeszcze. Ale Florencji nie ujrzał. Udało jej się widocznie uciec.

Ukazanie się Webera na ganku i słowa przez niego wymówione utwierdziły go w tem mniemaniu. Weber był wściekły ze złości. Uwięzienie go przez Perenną i ogólna porażka doprowadziły go do białej pasji.

— Ha! — zawołał ujrawszy więźnia. — Przynajmniej jeden! Gaston Sauverand to wyborowa zwierzyzna. Gdzieście go złowili chłopcy?

— Na placu Palais-Bourbon, — rzekł jeden z inspektorów. — Widziano go jak zmykał drzwiami od piwnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jac się uwieść wywodom Lucchesiniego, że misia Prus jest zająć Wisłę, a nie Ren. Włoch Lucchesini jest więc ojcem hasła „Drang nach Osten”.

Wiadomo nam z prac prof. Dembińskiego, że Fryderyk Wilhelm II długo wahał się, czy ma iść po linii polityki Katarzyny i tłumaczył jej, że zawari z Polska przymierze. Lucchesini prawdopodobnie pomógł mu w przewyżczeniu tych skrupułów. Znając słabość Polski dążył do wzrostu Prus kosztem jej, a nie Francji.

Pobudką Lucchesiniego była miłość ku włoskiej ojczyźnie, chciał wzmocnić Prusy jako wroga Habsburgów, ciemnieliści Italii. Lucchesini nie był kondotierem, służącym dla pieniędzy. Kochał włoską ojczyznę i odbwiał narady z włoskimi patriotami nad zjednoczeniem włoskich państw.

Nienawidził Austrii i Habsburgów, co doskonale znane jest historykom pruskim. Od Lucchesiniego do Nittiego idzie ta sama nić, której nie rozumie dotąd ani polska ani niemiecka publicystyka.

A. P. B.

List z Górnego Śląska.

Śląsk polski domeną niemiecką? — Hydra niemiecka znów podnosi głowę. — Bezrobocie wodą na młyn agitacji niemieckiej. Nieco o protekcjach, alkoholizmie i innych sprawach.

(od naszego korespondenta górnośląskiego)

Katowice, 13 listopada.

Dalekośmy już na naszym Śląsku polskim zaszedli z naszą tolerancją względem zarozumiałych Niemców — niema co mówić! Polski robotnik i polski inteligent leży na bruku, tylko dla Niemca kraj nasz pozostał nadal krajem mlekiem i miodem płynącym. Gdzie spojrzeć, wszędzie Niemcy. Najgorzej pod tym względem wygląda w t. zw. wielkim przemyśle, t. j. w zarządach hut i kopalń, gdzie zatrudnia się tysiące urzędników niemieckich. Zresztą nie dziwić się temu.

Wielki przemysł prawie całkiem do Niemców należy. Jeden z menedżerów polsko-śląskich chwalił się niegdyś, że przemysł śląski polszczy się. To nieprawda, przeciwnie, germanizuje się, jeżeli wogóle można mówić o germanizacji już od dawna niemieckiego przemysłu tutejszego, który tę niemieckość swoją z takim naciskiem podkreślał jeszcze w okresie plebiscytowym i zapewniał rząd niemiecki o swoim wiernopoddaństwie. Germanizacji tej sprzyja bezrobocie, trwające już od blisko 2 lat. Robotnik, pozbawiony pracy i skazany jedynie na chude, niewystarczające wsparcia rządowe, oczywiście z czasem musi się zniecierpliwiać i zrozumieć można, że czasem narzeka na swój los i ciężkie czasy w wyrażeniach niezbyt odpowiednich. Zato robi się go komunistą, ażeby mu tem łatwiej móc utożakneblować. Wsłazi się jednego i drugiego takiego „ko-

munistę” do ula, a reszta z przestachu zamilknie. Prawda, że przed rokiem toczące się w Katowicach procesy komunistyczne wykazały, że komuniści, korzystając z bezrobocia, usiłowali w duchu przewrutowym wpłynąć na masy robotnicze, co im się jednak nie udało. Albowiem robotnik Śląski zazwyczaj trzeźwo (mimo swego czasem pociągu do wódki) myśli i dla komunizmu nie ma żadnego zrozumienia.

Niedobre horoskopy na przyszłość zapowiada także ujawniający się także na Śląsku — protekcjonizm, ja o najgorsza spuścizna po byłej c. k. austro-galicyjskiej gospodarce państwa. Niezawsze, zwłaszcza Górnoślązak, choćby i najzdolniejszy lub najodpowiedniejszy, otrzyma stanowisko, lecz otrzyma je ktoś inny, jeżeli ów „ktoś” ma poza sobą odpowiednie „szerokie plecy”. Mogłbym służyć dowodami przez podanie nazwisk. W każdym razie objaw to bardzo niezdrowy.

Wykrycie spisku na życie króla rumuńskiego.

Bukareszt, 14. 11. (Tel. wł.)

W związku z wykryciem zamachu na króla rumuńskiego w czasie podróży do Gałaczu, co do którego zachowywano początkowo ścisłą tajemnicę, donoszą obecnie, że aresztowano 8 osób, wśród których znajduje się podobno tajny agent rosyjski.

Zaniepokojenie musi także wzbudzić fakt powstawania na terenie Śląska coraz to nowych fabryk wódecznych. Prawie wyłącznie należą one do żydów, którzy za swoją śmierdziuchą, jaką zatrują ludność robotniczą, ciągną niebывale zyski. Tyle fabryk na żaden sposób przecież nie mogło by się utrzymać, gdyby nie przynosiły zysku. M. i. istnieją następujące fabryki wódek — ze wymienię tylko kilka. W Katowicach „Hageka” (właśc. Gluecksmann, żyd), „Puszkowicz i S-ka” (żyd), „Wisła” (żyd), i jeszcze kilka innych, podobne fabryki pozakładano w licznych innych miastach a nawet w wsiach, jak na przykład w Rozdzeniu. Poza tem w sklepach wszędzie można dostać wyroby z innych okolic kraju, jak n. p. Baczewskiego ze Lwowa, Kasprowicza z Gniezna, Winkelhausena ze Starogardu i t. d. które jednak, ponieważ są o parę groszy droższe (ale zato i lepsze), nie mają tego odbytu co „wyroby” śląskie.

Ale sy Pałak

Watykan ma się zaniepokoić mniejszościami narodowymi.

Watykan zajmuje się obecnie studjowaniem problemu mniejszości narodowych. Wdrażeniu do wyrównywania różnic narodowościowych wśród katolików Watykan zamierza stworzyć instytucję specjalnych delegatów apostołskich dla stref różnojęzycznych.

Defraudacja w kasie skarbowej w Stołpcach.

Ze Stołpców donoszą o wielkiej defraudacji, popełnionej w tamtejszej kasie skarbowej. Władze śledcze wykryły, że defraudacji dokonał rachmistrz kasy, Kazimierz Jaworek na sumę 6400 złotych. Dotychczas nie udało się wykryć współników Jaworka, który wypiera się winy.

Straszną śmierć.

19-letnia służąca Wandecówna, ze Lwowa, nalewała onegdaj wieczorem naftę do lampy. Przypadkowo zajęła się wówczas naftą w bance w ilości 10 litrów. Płomienie zaś momentalnie objęły całe ubranie służącej. Z trudem zdołano ugasić palące się na niej ubranie. Wandecówna doznała jednak poparzenia na całym ciele tak, iż odniesiona do szpitala, zmarła wkrótce wśród strasznych męczarni.

Co szósty człowiek procesuje się w Polsce.

Ze statystyki, przytoczonej w Sejmie przez ministra sprawiedliwości, dowiadujemy się, iż w roku zeszłym sady polskie rozstrzygnęły 4165 000 spraw we wszystkich instancjach. Wypada z tego, że co szósty człowiek w Polsce wie dzie proces. Sędziów mieliśmy w tym czasie 2284 czyli na jednego wypadło 1780 (w niektórych okręgach 3000) spraw w ciągu roku.

Kolebka monarchistyczna.

Poznań kolebka jest państwa i — basta. Jakżeż do góry nie zadzierać nosa? Wszak wykołysał nam pierwszego [Piasta, Chociaż nie wiemy: Byrkę, czy Witosa?

Dziś także — jeśli prawdę głoszą wieści Stara kolebkę tronu blask rozczuła. Monarchicznego noworodka pieści I chce nam z niego wykołysać króla.

Ha — trudno! Wszystkie kołyski [na świecie Taki już zwyczaj z woli cieśli mają. Ze pierwsze lepsze kabotyńskie dziecię. Choćby najgłupsze troskliwie huśtają. Wid.

Jak kaczką wlaźła do dziennikarstwa.

(Bajka)



Pan Bóg zwierzętom nadal różne przymioty, wskutek czego stały się one potem symbolem różnych cnót. Wielew jest wyobrażeniem odwagi, lis oznacza chytrość, sowa mądrość i t. d. Aż tu zgłasza się przed tron niebieski kaczką ze skargą, że ona nikogo i nic nie reprezentuje.

— A cóż ty umiesz? — pyta jej Pan Bóg.

Kaczką, żeby się to dobrze przedstawić, poczęła opowiadać o sobie niestworzone rzeczy, że jest mądrą, mocną, zgra-

bną, dowcipną, umiarkowaną w żarciu i t. d., i t. d.

— Skoro tak — powiada Pan Bóg — to ostanże symbolem dziennikarstwa. Skrzywiła się na to i pyta:

— Czemuż to ja akurat taki podły zawód, jak gazeciarza, mam reprezentować?

— Bo oboje lżecie jak z nut! — odpowiedział Pan Bóg i skończył z kaczką audjencję.

Goethe w Polsce.

Wykwit barbarzyństwa pruskiego w Poznaniu. — Czy Goethe protegował germanizację Polski? — Potępił rozbiór Polski. — Kult Goethego dla Napoleona, sympatie dla Kościoła Katolickiego. — Spóźniona miłość ku Polsce. — Goethe przeciw W. Frycowi i Prusakom. — Goethe i Dmowski — o rewizję dzieł polsko-niemieckich.

Po wypędzeniu Niemców z Poznania, ale już kilka miesięcy po pamiętnym 27 grudnia 1918 r., lud poznański, nie mogąc się doczekać usunięcia przez władze polskie pomników niemiłowol samorzutnie zrzucił Bismarcka oraz innych bohaterów niemieckich. Zrzucano przytem biusty Goethego i Schillera. Dało to powód do interpelacji w poznańskiej Radzie Miejskiej.

Wniósł ją jakiś prokurator niemiecki z kodeksem karnym w ręku, ustrojony w wszelkie możliwe orderzy wojenne. „Rozumiałbym zburzenie pomników wojskowych — mówił ów Niemiec — ale zrzucenie biustów Goethego i Schillera to dowodzi wielkiego barbarzyństwa polskiego ludu”.

Po patetycznej mowie prokuratora podniósł się radny polski robotnik Grzegorzewicz i spokojnie, pięknie polszczyzną odpowiedział temi słowy:

Nie jest winą ludu poznańskiego, ale

waszych niemieckich nauczycieli, iż nie nauczyli nas odróżnić prawdziwych geniuszy niemieckich Goethego i Schillera, od najędźników i ciemiężycieli. Szkół polskich nie pozwolono nam otworzyć, więc jeśli zrzucenie Goethego i Schillera nazywa interpelant barbarzyństwem, to barbarzyństwo to jest z ducha pruskich rządów w Polsce”.

Powiedziane były te słowa z żalem w głosie. Niemiec radni, którzy w znacznej części urzędowali także w przedrewolucyjnej Radzie i knuli politykę antypolską umilkli zawstyżeni, buta znikła z wprawy twarzy tych „Staatsanwältów” i „Ratów”, bo z wyższych urzędników składała się przeważnie porowolucyjna nawet reprezentacja Niemców poznańskich.

Mowa robotnika Grzegorzewicza na długi czas zamknęła usta niemieckim radnym. Były to też słowa historyczne, które nieraz będzie trzeba przypomnieć.

Przypominają się one i dziś, kiedy w Niemczech obchodzą uroczystość 150-letniej rocznicy przybycia Goethego do Weimaru. U nas w Polsce żadne pismo nie poświęciło nawet małej wzmianki tej postaci.

Falsz, wpojony przez szkołę pruską zaćmił nam tę genialną postać.

Hakatyści, wrogowie nasi, przywłaszczyli sobie Goethego jako protektora germanizacyjnej polityki w Polsce powołując się na rozrawy Goethego o stworzenie chładowskiego tea ru niemieckiego na ziemiach polskich, zrabowanych przez Prusaków.

Nie powiedzieli nam jednak, że Goethe potępił rozbiór Polski.

Uwagi, dotyczące rozbioru Polski pomieszczone są w tomie 33, na stronie 377, wydania weimarskiego. (Paralipomena zur Kampagne in Frankreich) Brak tych uwag w popularnym wydaniu Reklama, a także w Insel-Ausgabe, również w wydaniu Wempla. Dowodzi to, jak starannie ukrywano opinie prawdziwą Goethego co do rozbiorów.

Goethe mówi najpierw o rewolucji francuskiej i stwierdza, że sympatia większej części Niemiec była po stronie rewolucji. A dalej mówi:

„Diese Gesinnungen verbreiteten sich um so eher, als man in dem Betragen der nordischen Monarchen (tj. Rosji i Prus — przyp. red.) eben keine entschiedene Sittlichkeit gewahr werden konnte. Polen ward geteilt und wieder geteilt, bis endlich nichts mehr davon übrig blieb. Hier sah man Monarchen die einen ihres Gleichen in Pension zu setzen gedachten, dort rührte sich ein Volk, um ähnlicher Weise mit seinem König zu verfahren”.

W literaturze niemieckiej o Goethe'm jest książka Niemca bałtyckiego: (Otto Harnack: Goethe in der Epoche seiner Vollendung), stanowiąca obiektywny przewodnik i doskonały klucz do poznania Goethego. Harnack stwierdza wyraźnie, że Goethe potępił rozbiór Polski. Ale co ciekawsze, wykazuje, że 60 letni Goethe zdolny był do entuzjazmu dla Napoleona, ale bynajmniej nie przejmował się

żadnego „hurra—patriotycznego” utworu o r. 1813. Niemiec 36 państweczek niemieckich wydała mu się taką wielką, że do Arndta i Steina, organizujących Niemcy do walki z Napoleonem wołał:

„Ja, schüttelt nur an Euren Ketten, der Mann ist Euch zu gross. Ihr werdet sie nie zerbrechen”.

Prusy nazwał w 1812 r. „ein Staat, der nicht zu retten ist...”

W czasie walk koalicji przeciw Napoleonowi zajął się studjami nad historią Chin.

Natomiast wypadki we Francji wyżyły sobie trwały pomnik w jego dziełach. W „Herrmann und Dorothea” wita rewolucję francuską temi słowy:

„Es schien sich aufzulösen das Band, das viele Länder umstrickte”.

Napoleon wywarł na nim wrażenie największe w życiu. Audjencję u Napoleona, jaką miał w Erfurcie 2 października 1808 r., opisał w swych „Annalen und Jahresberichte”. Jakiś Polak, pełniący urząd szambelana, wprowadzał Goethego do cesarza.

Upadek cesarza przygnębił Goethego. „Zamiast jednego „tyrana”, mamy teraz 100” — odpowiadał.

(Sprüche in Reimen.)

Gott Dank! dass uns so wohl geschah, Der Tyrann sitzt auf Helena! Doch liess sich nur der Eine bannen, Wir haben jetzt hund rt Tyrannen.

Deutschland soll rein sich isolieren, Einen Pestcordon um die Grenze führen.

Zagłoba w sejmie 1925 r.

Pan Zagłoba leżał właśnie w cieniu eukaliptusowego drzewa, trzymał pana Wołodęjskiego za guzik i poraż setny w sposób kolorowy, acz nieco przydługi opowiadał mu, jak to usiekił Bohuna, gdy nagle rozwarły się podwoje raju, a św. Piotr wszedł i odczytał depeszę o powstaniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

— Michałku! — ryknął pan Zagłoba, porwał go w objęcia i rął ścisnąć z mocą okrutną, że „małemu rycerzowi“ temu brakło

— Puść Wasze! bo mi od afektów onych oczy na wierzch wychodzą — bronił się pan Wołodęjski.

Stary kresowiec nie zważał na to, uczeplił się szyi i szlochął:

— Michałku! Słyszysz? Żyjemy Żyjemy! Polska husaria rozgromiła cruciferos, succosores, onych mnicichów plugawych, co to sub specie szerzenia wiary Chrystusowej wstręty nam nieznośne czynili! Pozwól wypłakać się na twojej piersi, bom nie żaden poganin, jeno szlachcic poczciwy i serce mi rośnie, że polskie szable znowu biją dzielnie Słyszysz? Kłó Jezomosić woła! Musimy jechać na Sejm do Warszawy!!

— Co Wasze mówisz? Czy Waści rozum odbiegał? Gdzie? Do Warszawy? — strofował pan Wołodęjski, lecz to nie pomagało

Otrzymałszy dekret boski, dwaj rycerze puścili się w drogę i wkrótce stanęli u rogatki warszawskich.

Pan zagłoba poprawił węża, po kawalersku zarzucił wyloty kontusza i zaledwie uszedł kilka kroków, osłupiał z podziwu, zobaczywszy podkasaną dziewczynkę.

— Widzisz? Mulier!! — wkrztusił zdławionym głosem. — Hej, hej! Dawniej Baśka musiała wyjść na drabinkę, żeby ucieścić oczy, a dziś...

Lecz młody rycerz pociągnął go przezornie za rękaw, poszli dalej i wreszcie znaleźli się na galerji sejmowej.

Przemawiał właśnie Grabski: „trzeba przeprowadzić sanację, reglamentację, oportunitizm, protekcyjnizm, pożyczkę, spirytus, monopol...“

— Michałku, co on mówi? — nadśledził pan Zagłoba. — A no, pewnie pro salute Rzeczypospolitej.

Wtem zaczęły padać okrzyki: „nie pozwalam“, „dawać reformę rolną“, „zniesić czynsze“, „parszywe pożyczki!“ — a potem powstał krzyk nieopisany, bicie w pulpity

— Czy oni się wściekli? — jęknął pan Zagłoba.

— Ale gdzież tam sejmują jak za dawnych dobrych czasów.

— Trzymaj mię, bo na Bohuna, ze skóry wyskoczę!

— Siedź Wasze cicho, nie obrażaj Boga i czekaj, co będzie dalej.

Chaos się wzmacniał, rwetes, ryk ogłuszający. Marszałek dzwonił, jedni śpiewali, inni świstali zeciekle.

Pana Zagłobę pot oblał kroplisty, twarz mu nabrzmiała, zerwał się z furją i jak ci nie huknie!

— Cicho! bo jakim Zagłoba herbu Wczela wszystkich was tu posiekam jak bisurmanów sprośnych! Oto zamiast radzić dla dobra wspólnego, wy wrzawie piekielną czynicie, jak by wam s/a/a/n żarem rozumy przypiekał i w serca gadzin zjadliwych nasypał.

Czy wam choroba jakaś jęzory wylała, że wrzask jak opętańcy podnosicie!...

Splunął potem z odrazą, wywłókił pana Wołodęjskiego ze sali:

— Chodź, Michałku! A niech ich ogień siarczysty pożre.

Wid

Z Poznańskiego i Pomorza.

SZUBIN. (Nowy naczelnik Sądu Powiatowego). Dotychczasowy sędzia powiatowy dr. Iglatowski Stanisław, mianowany został rozporządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości naczelnikiem Sądu Powiatowego w Szubinie, z dniem 16 czerwca 1925 r.

Bydgoszcz.

— 25-letni jubileusz pracy w swoim zawodzie obchodził we wtorek dnia 17 bm. mistrz malarstwa p. Józef Grabowski, rodak tutejszy zamieszkały na Okolu, ul. Nowogrodzka 11. Msza św. odbyła się w tymże dniu rano o godz. 8.30 w kaplicy sióstr Piłbiatek na Okolu.

— Zaginął urzędnik Lloyd Bydgoskiego. W dniu 31 października wyjechał berlinką do Gdańska urzędnik Lloyd Bydgoskiego Maksymilian Brzeziński, lat 24 i od tej pory słuch o nim zaginął. Rodzina podejrzewa iż został on zamordowany, gdyż był partijtą polskim.

Kto by posiadał jakieś wiadomości o zaginionym Brzezińskim proszony jest o zawiadomienie o tem ekspozyturze śledczej.

— Przy samobójcy nieznanego nazwiska, który rzucił się pod pociąg dnia 7 bm. na dworcu głównym w Poznaniu, znaleziono jego fotografię i futerał od binokli z firmą Zakaszewski w Bydgoszczy. Samobójca ubrany był w szarą marynarkę i kamizelkę, granatowe spodnie, trykotową koszulę obramowaną czerwoną tasiemką, na wierzchu koszula płócienna czarna półbuciki i czapkę jak noszą szwyerzy na berlinkach.

Osoby, które mogłyby ustalić nazwisko samobójcy, proszone są o zgłoszenie się w ekspozyturze śledczej, celem oglądania fotografii.

Świecie.

W dniu 16 bm. olbrzymi kondukt żałobny zjechał przez ulice naszego miasta. To odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki jednego z najstarszych najzasłużniejszych obywateli miasta lekarza śp. dr. Romualda Frzawoskiego, zmarłego w dniu 7 bm. w 75 roku życia.

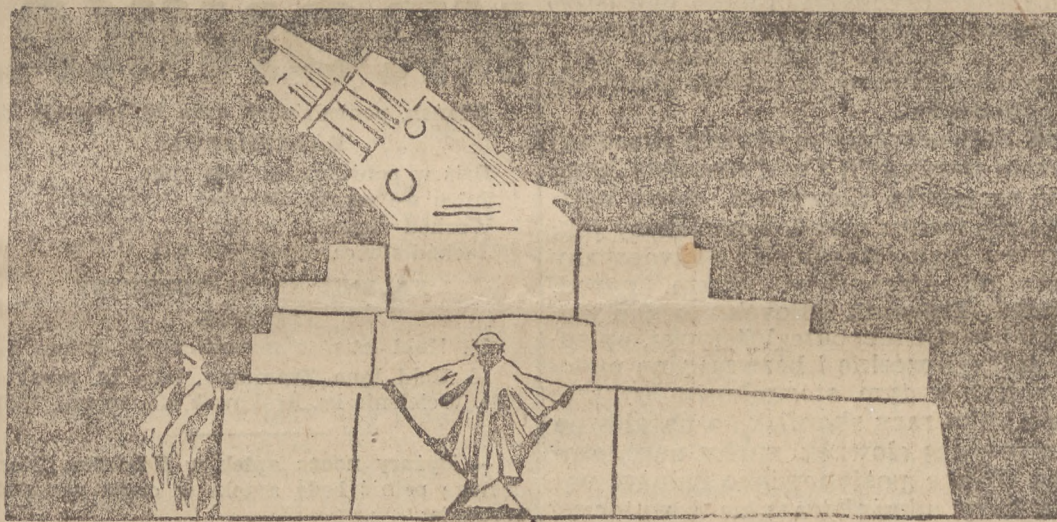
Zmarły około pół roku zasiadał w tutejszej Radzie Miejskiej, był członkiem czynnym wielu towarzystw biorąc w życiu ich wybitny udział w czasach ucisku. W szczególności był przez pewien czas przewodniczącym Tow. Przemysłowców które ze względu na wybitne zasługi tegoż mianowało Go członkiem honorowym. Ogromny, oddawna w mieście naszym w podobnych rozmiarach niewidziany orszak, tych którzy pośpieszyli oddać Zmarłemu ostatnią przysługę, świadczy o zasługach i wielkiej popularności Zmarłego. Żywotem swym owocnym i zasłużonym zaskarbił sobie śp. dr. Przewoski długą i serdeczną pamięć w sercach współobywateli.

W dniu 5 bm. zmarł też znany i ogólnie ceniony obywatel tut. powiatu śp. Teofil Karasiewicz, właściciel majątku Sierosławek, długoletni członek Sejmiku Powiatowego.

Srebrne gody obchodził w dniu 6 bm. zastępca procesowy ze Świecia p. Ignacy Glaza, urzędujący obecnie w Nowem.

Egzamin mistrzowski w zawodzie stolarskim złożył z dobrym skutkiem p. Franciszek Mamfiszewski ze Świecia przed komisją egzaminacyjną przy Izbie Rzemieślniczej województwa Pomorskiego.

Pomnik 50,000 poległych artylerzystów w Londynie.



W londyńskim Hyde-parku odsłonięty został pomnik ku czci poległych w światowej wojnie artylerzystów.

Zdrowie J. E. ks. Kardynała Prymasa.

„Przewodnik Katolicki“ z datą 15 b. m. podaje informacje w nr. 46, pochodzące niezawodnie ze źródła miarodajnego.

Niestety nie są one pocieszające. Stan zdrowia Jego Eminencji nie jest pozbawiony niepokojących objawów. W poniedziałek, 2 listopada, odbyło się w pałacu Arcybiskupim konsylium lekarskie z udziałem pp. profesorów dr. Gantkowskiego, dr. Jezierskiego i dr. Tuszewskiego i Wilczewskiego. Stan zdrowia Najdost. Pacjenta jest poważny i wymaga dłuższego leczenia, połączonego z największym spokojem i niezmierzaniem się sprawami urzędowymi i nieprzyjmowaniem interesantów. Choroba są dotknięte naczynia krwionośne oraz serce.

Ojciec święty na wiadomość o niedobrym stanie zdrowia Jego Eminencji nadał telegram następującej treści:

„Ojciec święty przesyła z serca Jego Eminencji kardynałowi Dalborowi Apostolskie Błogosławieństwo oraz życzenia rychłego wyzdrowienia. Proszę o wiadomość, jakie jest zdrowie kardynała“.

Do życzeń tych przyłącza się cała Polska w gorącej modlitwie za drogiego jej chorego prymasa.

Ze świata.

Malaria w Jugosławji.

Według statystyki urzędowej choroby w Jugosławji na malarię przeszło 1 milion osób. Malarję zawlekli do Serbji podczas wojny światowej żołnierze francuskich wojsk kolonialnych, biorących udział w walkach na Bałkanie, tj. żuawii marokańscy i Anglijcy z Mezopotamji. Od nich zaraziło się kilka tysięcy żołnierzy serbskich, którzy tę chorobę roznieśli po całym kraju. Po wojnie malarja nie tylko nie wygasła, ale spotęgowała się jeszcze i rozniosła po całej Jugosławji. Władze sanitarne, przy nakładzie wielkich sum, udziałem przez państwo, energicznie zabrali się do zwalczania malarii, lecz o całkowitem stłumieniu jej, wobec szalonych rozmiarów, jakie przybrała, może być mowa dopiero za kilka lat.

Zadajcie wszędzie „Echo Gdańskie“

tę moralną, jaką jest Watykan oraz na dawne wiekowe zasługi papieża jako arbitrowi w sporach międzynarodowych. Goethe swym geniuszem już wówczas ocenił stanowisko Watykanu tak, jak je ocenia Briand i jemu podobni. Ujemne sądy Goethego o protestantyzmie i jego sympatje ku Rzymowi płyną z tego samego źródła co kult dla Napoleona i nieprzejmowanie się ruchem „t. zw. Befreiungskriege“.

Taki Goethe, jak powyżej nakreślony, niewątpliwie obudzić powinien zainteresowanie Polaków. Prawdziwie oblicze duchowe Niemiec zakrywa nam jeszcze fałszywa nauka, czepiana z szkół pruskich. Nietylko ze szkół, ale przez literaturę pruską dostało się dużo do naszej publicystyki. To co w naszym ruchu nacjonalistycznym jest wypaczony i niezdrowe wzięte jest z ducha pruskiego. Zachwyt Romana Dmowskiego dla Prus, jako rzekomo jedynie patriotycznie nastrojonych wśród licznych niemieckich, (zachwyt wypowiedziany w „Myślach Nowoczesnego Polaka“) tłumaczy się nieznajomością Goethego. Najgłębiej z Polaków poznał duszę i historię Niemiec Wincenty Lutosławski. W każdym razie dzieje stosunków polsko-niemieckich wymagają nowego opracowania ze strony polskiej. Wiele sądów fałszywych trzeba będzie odrzucić, inne poddać rewizji. Obowiązek ten powinni wziąć na siebie uczeni polniacy.

Apolonjusz Basiński.

Do Napoleona odnoszą się także:

Ein Kerl, den alle Menschen hassen,
Der muss was sein.

Kult Napoleoński zachował Goethe do zgonu, jak świadczy Eckermann (Gespräche mit Goethe).

Gdy po śmierci Napoleona prasa niemiecka ponownie zaczęła szarpać pamięć cesarza, Goethe odpowiedział, jak następuje:

Am jüngsten Tag vor Gottes Thron
Stand endlich Held Napoleon.
Der Teufel hielt ein grosses Register
Gegen denselben und seine Geschwister.
War ein wundersam verrücktes Wesen,
Satan fing an es abzulesen.
Gott Vater oder Gott der Sohn,
Einer von beiden sprach vom Thron,
Wenn nicht etwa gar der heilige Geist
Das Wort genommen allermeist:
„Wiederhol's nicht vor göttlichen Ohren!
Du sprichst wie die deutschen Professoren.“

Getraust dich ihn anzugreifen
So magst du ihn nach der Hölle schleifen“.

„Marzę teraz o tam — zwierzał się Goethe — abym przez wszystkie 36 państw niemieckich mógł przejechać bez rewizji celnej mych kufrów.“

A więc nie zjednoczenie polityczne ale nawet naja celna państw niemieckich wydawała się Goethemu mniej prawdopodobną niż nam dziś Stany Zjed-

noczone Europy. Jednakże więc od Goethego do dziś znacznie zmieniły się stosunki, choć tego nie chcą widzieć przeciwnicy układów w Locarno.

Niemcy tłumaczą sobie kult Goethego dla Napoleona tem, że poeta pragnął gorąco zjednoczenia Europy, a ten ideał zdawał mu się urzeczywistnić Napoleona. Niemcy przytaczają zdanie Goethego jakoby anarchja po zamordowaniu Neronu przyczyniła się do większego upadku Rzymu, niż rządy tego cesarza. Podobnie uważał Goethe, że korzystniejsze było zjednoczenie Europy pod berłem Napoleona, niż niemiecka walka o wolność. Kochał on Włochy i Francję. Kultura pruska i jej był nawiąsk. To co jest najistotniejszego we mnie — pisał do któregoś z znajomych — czerpałem z kultury francuskiej, nie mogę więc nie nawidzieć Francji.

Natomiast żywotowo nie lubił Goethe Prus. Jako minister weimarski zamierzał stworzyć blok antypruski przeciw W. Frycowi, aby pomóc cesarzowi. Król pruski pokrzyżował te plany, a że ks. weimarski, siostrzeniec W. Frycy, bezgranicznie uwielbiał swego wuja, więc Goethe jako weimarski minister wojny wbrew przekonaniu pomagał Prusom. Bawiąc z księciem w Berlinie, zachowywał się tam ogromnie chłodno „Jadąc przez pruskie kraje, milczałem“. — pisze — zapewne aby się nie nrazić siostrzycy W. Frycy. Zjadliwe uwagi o Prusakach w dziełach Goethego zebrane razem, dałyby pokazywać tom. Najciekawsza jest rozprawa pt. „Litterarischer Sansculottismus“, która

jest jednakże słabym tylko odbiciem wypowiedzi Goethego na francuską broszurkę W. Frycy o literaturze niemieckiej.

Nigdzie nie znajdziemy w dziełach Goethego tak przykrych słów pod adresem Polski, choć nieraz o niej wspomina, jak o Prusakach.

Z Odyńcem rozmawiał o konieczności porozumienia między narodami, a jako 75 letni starzec zapalał miłością ku Szymanowskiemu. Poznał ja 1823 r. w Karlsbadzie. Napisał dla niej wiersz. Autograf, pisany na czerpanym papierze, kazał sobie oprawić w safianową skórę i nosił na sercu. Na gorące prośby poety Szymanowska odwiedziła dwór w Weimarze i grywała na przyjęciu u Goethego. Wspomina o tem obszernie Eckermann (Gespräche mit Goethe) a także Soret.

Na podkreślenie zasługuje także stanowisko Goethego do Kościoła Katolickiego. Goethe pochodził z rodziny protestanckiej, ale utracił zupełnie wiarę. Jednakże miał tak wielkie rozumienie i uznanie dla misji cywilizacyjnej, jaką Kościół Katolicki spełniał, że protestanci posadzali go o skryte przekonania katolickie, tak, że księżna rosyjska Galieyn (jedna z nielicznych rosyjskich rodzin rzymsko-katolickich) zapytała go wprost, czy nie jest katolikiem. Sympatje katolickie możemy dziś lepiej rozumieć niż jego współczesne. W epoce Ligi Narodów nawet Brianda, który ongiś we Francji przeprowadzał rozdział kościoła od państwa, otworzyli się ludziom oczy na po-

Wieści z Czechosłowacji.

Nowy poseł grecki w Pradze. — Połączenie telefoniczne między Czechosłowacją a Niemcami. — Proces b. bułgarskiego ministra z redakcjami „Narodni Listy” i „Narodni Demokrace” o oszczerstwo w druku. — Delegacja kupiectwa polskiego w obchodzie 75-lecia praskiej izby handlowej. — Zapowiedź wizyty Brianda. — Nędra w Pradze. — Powrót Słowaków do Jugosławii. — Zapotrzebowanie cukrowników czeskich do Francji. — Cztery tysiące sierot na Morawach. — Kradzieże zabytków historycznych. — Powódź na Rusi Podkarpackiej. — Pomoc Morawian dla uchodźców bułgarskich. — Szykany czeskie na Słowację.

(Korespondencja własna)

Praga, w listopadzie 1925 r.

Do Pragi przybył już nowy poseł Grecji, Konstanty Psaroudas, który złożył na ręce prezydenta Masaryka listy uwierzytelniające swego rządu. Psaroudas uważany jest za przyjaciela Czechów.

Już oddawna daje się odczuwać brak stałego połączenia telefonicznego, drogą bezpośrednią pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami. Ażeby ten brak usunąć, budują władze czechosłowackie kabel przez Ujście nad Łabą, do granicy pruskiej, gdzie już istnieje podobne połączenie. Prace w tym względzie wykończone zostaną z końcem roku 1926 i kabel oddany będzie do użytku.

Wielką sensację wywołał w Pradze proces, wytoczony przez b. bułgarskiego ministra Obowa redakcjom pism „Narodni Listy” i „Narodni Demokrace”, o oszczerstwo w druku. Oba te pisma opublikowały niedawno zmyśloną wiadomość, jakoby Obow, zeznając niedawno w pewnym procesie, jako świadek, opowiadał kłamstwami i miał być uznanym przez sąd za łgarza. Okręgowy sąd karany w Pradze uznał redakcje obu tych pism winnymi rozgłaszania fałszywych wieści i skazał je na zapłacenie kosztów sądowych oraz opublikowanie notatki, przywracającej część b. ministrowi Obowowi. Zarówno „Narodni Listy” jak „Narodni Demokrace” odwołały już te oszczerstwa, podając, iż padły wówczas ofiarą fałszywych informacji ze strony jakichś złośliwych osobników.

W dniach 18, 19 i 20 listopada rb. obchodzi Izba Handlowa (Obchodni Komer) w Pradze 75-lecie swego istnienia i na tę uroczystość zaprosiła przedstawicieli szeregu izb handlowych z zagranicy. Wśród licznych zgłoszeń wybiła się zgłoszenie przedstawicieli kupiectwa polskiego, mianowicie: z Warszawy połączyli wydelegowani przez Stowarzyszenie Kupców Polskich pp.: Kiltynowicz (prezes), Henryk Neuman, S. Barcikowski i St. Wartalski, a jako przedstawiciel polskiego przemysłu automobil., udaje się p. T. Heine. Delegacja polska przybędzie do Pragi pociągami pośpiesznymi z Warszawy w dniu 18 bm. rano.

W czeskich kołach politycznych utrzymują z całą pewnością, że w r. 1926 przybędzie do Czech francuski minister spraw zagranicznych Briand, który równocześnie odbędzie w Czechach kurację i po zostanie w tym celu przez dłuższy czas w miejscowości kuracyjnej Karlovy Vary (Karlshad). Właściwie jednak zapowiedziane wizyty przypisują wielkie znaczenie polityczne.

I w Pradze nędra zatacza coraz szersze kręgi, a za dowód niech posłuży zestawienie zastawów w lombardzie miejskim w październiku rb.: samych ubrań zastawiono 10.830 innych zaś przedmiotów 12.559, wartość pierwszych wynosiła 2.363.547 koron, drugich zaś 6.806.825 koron. Papierów wartościowych zastawiono za sumę 954.391 koron. Pożyczek wypłacono na to wszystko 4.292.023 koron.

Z Jugosławii nędywało masowo na Słowację rolnicy słowaccy, dla których warunki bytowania pod panowaniem obcym stały się niemożliwymi. Władze czechosłowackie czynią usilne zabiegi, celem ulokowania tych reemigrantów i przydzielenia im roli. Prasa słowacka czyni jednak pewne i — jak utrzymują w tajemniczeni — słuszne zarzuty głównemu urzędowi ziemskiemu, że nie dość szybko stara się ulokować reemigrantów, którzy powrócili do swej ojczyzny słowackiej.

Z Francji nadeszło do Pragi zapotrzebowanie na 530 cukrowników czeskich, którzy mają być zatrudnieni w cukrowniach francuskich. W minionej kampanii pracowali w cukrowniach francuskich 173 cukrowników z Czech.

Na Morawach znajduje się z górą 4 tyś dzieci, które straciły swych rodziców podczas wojny, na froncie lub któ-

rych władze austriackie na skutek nikczemnych denuncjacji, zgładziły ze świata wyrokami sądów polowych. Biedne te sieroty korzystają po części z opieki ludzi litościwych, którzy je przytulili do siebie, część zaś korzysta z opieki państwowej. Władze czeskie przeprowadziły ostatnio statystykę i stwierdziły, że celem zapewnienia opieki biednym, opuszczonym sierotom należy wybudować 90 schronisk i 160 kolonij.

W ostatnim czasie coraz częściej zachodzą kradzieże cennych zabytków historycznych w Czechach. Istnieje podobno szajka złodziei, którzy kradną te zabytki i sprzedają je za wysokie sumy handlarzom starożytności zagranicą. W tych dniach niewykryci sprawcy skradli bezcennej wartości zegar historyczny z zamku Antoniego Magnisa w Strażnicy, na Morawach.

Na Rusi Podkarpackiej wylała w dn. 9 bm. rzeka Cisa; około miejscowości Uhorod woda wezbrała 6 20 mtr. ponad poziom normalny i zalała na wielkiej przestrzeni pola, zabudowania, koleje i t. d. Tężejniejsza powódź grozi swą przewyższoną klęskę, jaka nawiedziła te okolice w r. 1923. Połączenie kolejowe na przestrzeni Kiralyhaza—Jasina zostało przerwane a wsie Vizkovo, Kriva i Veljatin są zupełnie odcięte od świata. Około mostu przy Sołotwinie zeromadziło się przeszło 1.000 mtr. kw. drzewa, które webrane fale rzeki spędziły z przystani w górę rzeki i z lasów, zupełnie zalanych przez groźny żywioł. W Hust zatopiona została kolonia czeska. Ludność ratowała się ucieczką, a kilkanaście osób znalazło śmierć w głębi, nie mogąc zdążyć uciec z życiem, gdyż woda nadciągała z niebywałą szybkością. Z Czech sprowadzono do zagrożonych miejscowości większe oddziały saperów, celem niesienia pomocy ludności i zabezpieczenia mostów.

Ludność Berna morawskiego zorganizowała akcję pomocy uchodźcom bułgarskim z Macedonii, przed inwazją grecką. Panie z morawskich instytucji kulturalnych i dobroczynnych pracują nad przygotowaniem dla uchodźców bielizny i odzieży, a dochód z kilku imprez artystycznych obrócono na zasilek pieniężny dla uchodźców.

Na Słowację w okresie przedwyborczym prowadzili Czesi zawziętą kampanię przeciwko Słowakom, celem osłabienia ich frontu narodowego, ażeby jak najmniej przedstawicieli Słowaczyny weszło do czechosłow. zerom. narod. i senatu. Dziennik „Slovak”, organ słowackiej partii niepodległościowej, opisujący intrygi czeskie i bezwzględne metody, został w tym stosunkowo krótkim czasie kilka razy skonfisk., a na główne go przywódcę słowack. ruchu narodowe go ks. Hlinkę, postanowiono nałożyć wysokie kary administracyjne i wytoczyć mu proces. Ks. Hlinka stoi pod zarzutem, jakoby występował przeciwko Czechom i obecnemu ustrojowi republiki czechosłowackiej.

K. T. P.

Prof. Władysław Burkath.

Co łączy społeczeństwo polskie z artystą, a w jakiej mierze tu w Gdańsku, trudno zrozumieć — jednakowoż z onegdajszego wieczoru wywnioskować było można, że garstka wybranych, zawsze wrażliwa na wszelkie przejawy piękna, wita z entuzjazmem poszczególnych, wybitnych jednostek — ale nie pociąga tej reszty, tej upragnionej reszty, bogi wiedza, gdzie przykuć, którejby wieczór wspomniany dał chociaż ten pewnik, że mamy pionierów, którzy nie tylko utrzymują sztukę polską, ale rzucają na nowe tory świetnej przyszłości.

Recital fortepianowy „Od romantyzmu do muzyki współczesnej” interpretowany przez p. Burkathę, to życie duszy polskiej, przejawy jej najsłabszej, bo kultura nasza, o której oparte były całe nasze pokolenia i dla przyszłych dana gwarancja, że rozrastać się może w potęgę.

Pierwsza część „Epoki romantycznej” Schumann — Chopin dwóch geniuszów jednej epoki, tak spokrewnionych, jakby muza chciała zarzucić całun na wszystko, co nacia, a złączyć wszystkich w jedną tęsknotę, w jeden przeogromny żal.

Interpretacja p. Burkathę „Romance fis-dur” tak głęboko odczuła, złączyła z sobą na raz i w przyszłości w nierozdzielna spójnię. Chopinowskie utwory w interpretacji wypadły trochę ostro. Zdawałoby się, że fortepian — mimo wielkiego wysiłku tłumienia — nie mógł

wyspiewać tego liryzmu, do którego ucho z dzieciństwa przywykło. — W tak zręcznie dobranym i bogatym programie byłoby dwa preludja Chopinowskie wystarczyły — zresztą — to jest już sprawa p. Burkathę.

Przechodzę do drugiej części „Epoki romantycznej”. Trzeba być p. Burkathę wdzięcznym, że w tej drugiej części oddał nie tylko muzykę współczesną, ale i zaczątek przyszłej. Tu miał p. Burkathę pole do popisu. Potężna żywiołowość, kompletnie opanowana technicznie w utworze Rachmaninowa, odkryła nam tajnie duszy interpretatora-artysty, jego ukochanie sztuki i kierunek idei. Mimo kontaktu z romantyzmem znalazł artysta w sobie już pewne drogi, które go na manowce nie sprawdzą. Interpretowane utwory Debussy’ego, Szymanowskiego i Skriabina były dla słuchacza czemś z poza światów. Te drogi, wykute ze spizgu, gotują światu odrodzenie. Czem jest ta trójca dla muzyki współczesnej — o tem trzeba by pomówić innym razem.

Utwory p. Burkathę, słyszane poraz pierwszy, trudno było docenić według ich wartości, jednakowoż drugi utwór daje gwarancję wybitnego talentu, a jego charakter należy do muzyki przyszłości. I na tem polu życzyć wypada artysty rozwoju, choć przy opanowaniu tej techniki, którą p. Burkathę posiada, zaciągając współcześni kompozytorzy wobec niego dług wdzięczności za to, że im już za życia wieńczy głowy laurami, dając publiczności rzadko kiedy tak głęboko zrozumiane ich elaboraty.

Społeczeństwo gdańskie powinno się starać, żeby p. Burkathę Gdańska nie omijał, więcej — powinno im zależeć na tem, aby się bliżej zapoznać z muzyką współczesną i wchłonić w siebie to, czem przyszłe pokolenia żyć mają.

Sopot, dnia 12. XI. 1925.

Marja Majchrzakówna-Mroszczakowa.

KRONIKA.

Gdańsk, poniedziałek dnia 16. listopada 1925.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Edmunda.
Jutro we wtorek Salomei, Grzegorza.
Wschód słońca o godzinie 7. 25.
Zachód słońca o godzinie 4. 4.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

15. Hołd książąt mazowieckich Polsce 1425.
16. Hołd Jana Zygmunta, jako ks. pruskiego 1611. Wcielenie ks. Krakowsk. do Austrii. 1846.

— Dyżury nocne aptek w Gdańsku. Nocną obsługę pełnić będą apteki w ciągu przyszłego tygodnia:

Schwanenapotheke Thornscherweg 11.
Postapotheke Danziger Markt 39.
Engelapotheke, Fischlergasse 68.
Elephantenapotheke Breitgasse 15.
Neugartenapotheke Krebsmarkt 6.

— Sekretariat Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu. Oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godz. 9-tej rano do 9-tej wiecz. Równocześnie czynną jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelni ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Zebranie kontrolne szeregowych rezerwy. Zwracamy uwagę czytelników na obwieszczenie Kom. Gen. Rzplitej Polskiej w Gdańsku, umieszczamy w numerze dzisiejszym.

— Rocznica niepodległości Brazylii. W konsulacie brazylijskim w Gdańsku obchodzone w dniu 15. bm. 36 rocznicę odzyskania niepodległości Brazylii.

— Konsulat łotewski w Gdańsku obchodzić będzie 7. rocznicę niepodległości Łotwy w dniu 15. bm.

— Uznanie zasług. Z prawdziwą radością dowiadujemy się, że kapituła orderu „Polonia Restituta” uznając wielkie zasługi, jakie położył wybitny kompozytor i pedagog prof. Tadeusz Joteyko na polu muzyki polskiej, odznaczyła go krzyżem oficerskim. Ostatnią pracą prof. Joteyki, potężną operę p. t.: „Zygmunt August” wprowadzono na scenę opery warszawskiej, otwierając nią sezon obecny. „Zygmunt August” jest polską operą reprezentacyjną i cieszy się ogromnym powodzeniem u publiczności, stale zapelniającą olbrzymią widownię stołeczną. Wiadomość o odznaczeniu prof. Joteyki przyjęta zostanie niezawodnie radośnie w kołach pieśniarzy polskich w Gdańsku, gdzie wybitny artysta współpracował, pomagając naszymi drużynami wedle możliwości i pozostawił tu wdzięczność i wspomnienia niezatarte.

— Zauwa wieczorek ludowy Stanisława Leszczyńskiego. W najbliższy czwartek odbędzie się w sali Drzewieckiego w Oliwie wieczorek ludowy, — wieczorek bezpłatny, zorganizowany przez Stanisława Leszczyńskiego. Zapowiedziane są, oprócz występów Tow. śpiewu „Lutni” przemówienia prof. Dragana, studentów Flatau i Olszewskiego oraz śpiewy solowe p. Leszczyńskiego przy akompaniamencie panny Raciniewskiej.

— P. Marja Majchrzakówna, znana na polu muzycznym rodzaczka nasza, powróciła z podróży i wznowiła pracę pedagogiczną, udzielając u siebie w domu (Sopot, Schulstrasse 44 part.) lekcji na fortepianie, oraz kontrapunktu teoretycznie i praktycznie. Osobom, miłującym muzykę, które pragnęłyby wydoskonalić się w tej dziedzinie, polecamy p. Majchrzakównę, która w muzyce ustaliła już sobie zasłużoną renomę.

— Pocztą, a ewang elickie święto pokuty. Dyrekcja poczty gdańskiej donosi, że w dniu ewang elickiego święta pokuty 18 listopada, podobnie jak w niedzielę, nie będą doręczane żadne przesyłki pocztowe.

— Olbrzymie transporty węgla polskiego przez Gdańsk. Ostatnio nadchodzą do Gdańska olbrzymie transporty węgla polskiego, który eksportuje się głównie do państw skandynawskich i na Bałkan okrętami. W październiku nadeszło do Gdańska 179 pociągów z węglem polskim. Obecnie zaś przybywa codziennie 6—7 pociągów.

— Wznowienie działalności koła śpiewaczego p. n.: „Lira” w Starym Sztotlandzie. Koło to, nie okazywało przez długi czas żadnej żywotności, a to z powodu braku zainteresowania się nim szerszy warstw społecznych, które nie udzielały „Lirze” żadnego poparcia. Obecnie, wskutek usilnych zabiegów ze strony mieszkańców Starego Sztotlandu, Oruni i okolic, przyrzekli dawniejszy dyrygent p. Komorski znów objąć kierownictwo artystyczne chóru, jeżeli udział w próbach członków czynnych będzie kompletny. Zatem celem powołania znów do życia „Liry” zwołuje zarząd teże nadzwyczajne walne zebranie, na poniedziałek, 16. bm., na godz. 7. wiecz. do sali parafialnej w Starym Sztotlandzie. Wszystkich, którym leży na sercu rozwój pieśni polskiej, zachęcamy gorąco do wzięcia udziału w tem zebraniu aby „Lira” znów powołała do życia, by w tej okolicy rozbrzmiewała znów nuta polska.

— Schwytanie złodziei. Od dłuższego czasu grasowali w powiecie Wielkie Żuławy jacyś złodzieje, którzy skradli m. i. różne rzeczy żandar-mowi Tatkowskiemu, oraz włamali się do kilku mieszkań, i składów, skąd zabrali różne towary, ubrania itp. Tatkowski rozpoczął poszukiwania i złodziei ujął, a następnie odstawił ich do więzienia w Gdańsku. Są to robotnicy sezonowi Mi-schliński i Dąbrowski.

— Ciemności egipskie. zapanowały w czwartek na Langgasse, pomiędzy godz. 5—6 popoł. tj. podczas największego ruchu w firmach handlowych. Złodzieje wykorzystali tę sposobność i ograbili kilka osób, zaskoczonych nagle ciemnościami spowodowanymi przez elektryczne miejską, która nie stara się naprawić, lub zamienić starego kabla i naraża mieszkańców na przykre następstwa. Czas najwyższy, aby w elektrowni pomyślano o zmianach na lepsze, gdyż dosyć już było szkodliwych utyskiwań mieszkańców na te nieporządki.

— Cyrk Hagenbecka, który rozbił swe namioty na placu przy dworcu Petershagen, stawia maszynę drewniane budynek z ogrzewaniem centralnym i oświetleniem elektrycznym. Cyrk zajmuje ogromną przestrzeń, bowiem musi w nim być wielkie pomieszczenie dla publiczności, garderoba damska, i męska, rekwizytownia i stajnie, oraz klatki dla 300 różnych zwierząt. Przy budowie zajętych jest 200 robotników z Gdańska.

Z SALI SĄDOWEJ.

„Rycerski” szwagier.

Robotnik Brunon Kosske, zamieszkały w Sildicach, ma bardzo długi i ostry język, którym przez dłuższy czas ciał swego szwagra L. tak dotkliwie, że nieraz nagadali sobie obaj po imieniu, ale że L. był słabszym, więc często ulegał rycerskiemu szwagierkowi, było tylko z mieszkania nie robić piekła. Kosske, widząc jednak, iż samym tylko językiem nie pokona swego przeciwnika postanowił wystąpić wobec niego bardziej przekonująco i zaczął go w dniu 18. września rb., zadając mu nożem ranę w lewy bok, i w okolicy oka. Sąd ławniczy skazał go na 9 miesięcy więzienia, nakazując natychmiastowe aresztowanie.

Nasz nieodżałowany kolega

ś. p.

Fryderyk Dreher

kierownik działu w D. K. P. Gdańsk

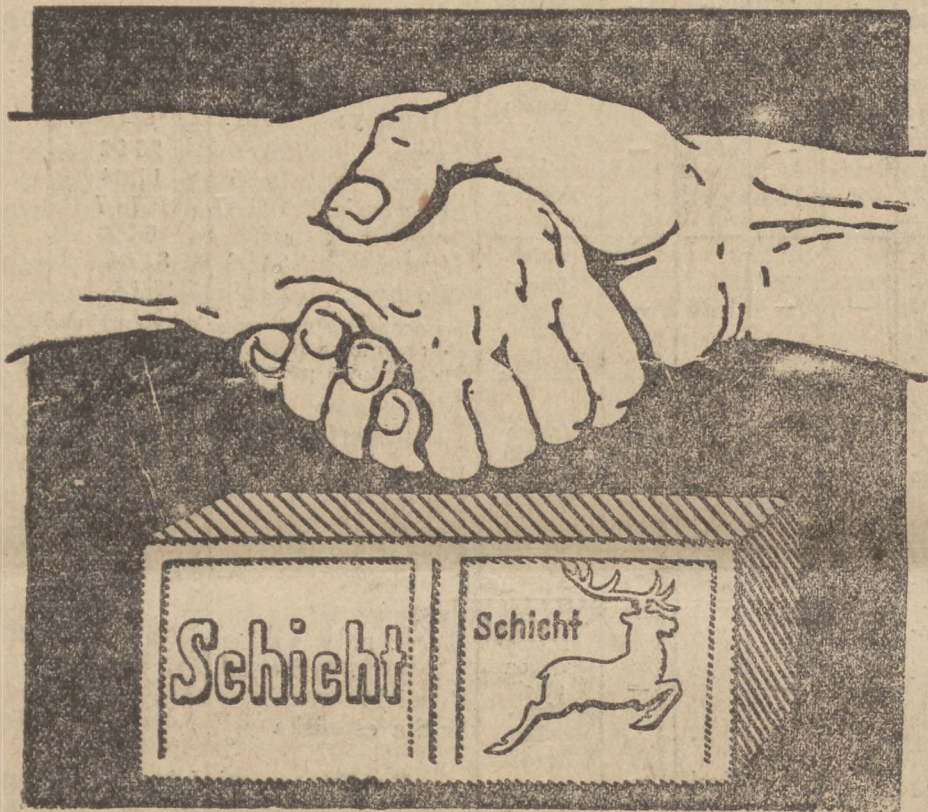
zmarł dn. 11 listopada 1925 w Poznaniu, przeżywszy lat 62.

Eksportacja zwłok z Poznania do Stanisławowa odbędzie się dnia 15 listopada 1925.

137 G)

Koledzy.

Prawda zwycięża!



Nierozłączne

znaki ochronne JELEŃ i SCHICHT są najlepszą gwarancją dobroci i czystości mydła.

Kto dba o bieliznę i o ręce,

Kto pragnie oszczędzić sobie trudu,

Niech nie pozwala wmówić sobie, że inne mydła są również dobre;

Niech żąda tylko najlepszego mydła „Jeleń-Schicht“.

(28878)

Zebrania kontrolne szeregowych rezerwy.

Na podstawie art. 85 i 86 ust. o pow. onow. służby wojsk. szeregowi rezerwy zamieszkali stale na terenie Wolnego Miasta Gdańska (kat. A. i pospolite ruszenie z bronią C.) stawiają się do zebrań kontrolnych dnia 20. XI 1925 w P. K. U. Starogard, ul. Paderewskiego, koszary im. Prezydenta Wojciechowskiego, o godzinie 10-tej.

roczniki: **1901, 1897 i 1896.**

Dnia 21. XI 1925, ci z roczników 1899 i 1900, którzy z jakichkolwiek powodów w bieżącym roku ćwiczeń wojskowych nie odbywali oraz roczniki 1895 i 1890.

Dnia 27. XI 1925 odbędą się dodatkowe zebrania kontrolne dla wyżej wymienionych roczników, którzy z różnych powodów nie stawili się do zebrań kontrolnych w dniach 20. i 21. XI 1925. Przy zgłoszeniu się winni jednak przedłożyć urzędowe zaświadczenie stwierdzające przyczyny uniemożliwiające stawiennictwo w wyznaczonym terminie, t. j. 20. wzgl. 21. XI 1925.

Rezerwiści stawiają się z książeczką wojskową, kartą mob. i innymi posiadanymi dokumentami wojskowymi, w oznaczonym terminie, winni nieusprawiedliwionego nie-stawienia się będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych.

Bliższych informacji w sprawie ulg od stawiennictwa do zebrań kontrolnych z urzędu i na indywidualne prośby udziela Wydz. Wojsk. Kom. Gen. Gdańsk, Neugarten 27. pokój Nr 4^a, w godzinach urzędowych od 8—13. Powołani na zebrania kontrolne nie mogą rościć żadnych pretensyj do Skarbu Państwa, tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniedbania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym lub kosztów podróży, skutkiem stawienia się na zebrania kontrolne.

Przebywający przejściowo na terenie Wolnego Miasta winni się zgłosić w swych właściwych P. K. U. w terminie przez te P. K. U. określonym.

Komisarz Generalny Rzeczyposp. Polskiej w Gdańsku.

134 G)

Maria Majchrzakówna

powróciła i udziela nadal

(186 G)

lekcyj na fortepianie

:: oraz kontrapunktu ::

w teorii i praktyce.

Godziny przyjąć od 5—6 po południu.

Sopot, Schulstrasse 44, parter.

Prosimy o zwiedzenie składu.

Gdzie kupuje się najkorzystnie

F-U-T-U-R-A?

tylko **ALTMANA**

NORDPELZ VERTRIEB

GDANSK, tylko Beutlerg. 4, ulok Langgasse

Wszystko jest zaopatrzony w wielki wybór

ciężkich futrzanych, palt futrz. i wszelk. skórki i blamy futrz.

Wpłacone rzezy mogą być wvdane.

Ważne warzenia.

Malki chcicie dzieci wasze zdrowe wy-

chowac, chciecie by ich nauka nie

zameczala, lecz szla och czo i żywo, dawajcie

dzieciom z miast b zwartościowych kaw

i herbat **Sanator** z mlekiem.

odżywie **Sanator** jest to sk ocenrowany pokarm naturalny

ni droższy bez wartościowych surogatów

Po jednej próbie zobaczycie wyniki tego

odżywiania. Wszyscy lekarze stosują

SANATOR ponieważ odżywia nerwy, krew

i pobudza sily żywotne, wzmacniając cały

organizm. W każdej aptece i składzie

otrzymacie takowy. (29882)



Śczęściem i zadowoleniem

tdnie mateczka i dziecię roztaczając blask czystości i świeżości, a wesole zdrowie uśmiecha się do nas olśniewającymi ząbkami.

Najprostszym sposobem zachowania pięknych i zdrowych zębów — jest codzienne używanie pasty do zębów Kalodont.

Prosto pieniącej się pasty do zębów

KALODONT

niechaj używa każdy!



Większą ilość

CHOINEK

na Gwiazdke

ma do oddania

Zarząd lasów Wabcz.

poczt. Male Czyste pow. chełmiński (Pom.)

Stacja kolejowa Stołno.

(2769)



NAJLEPSZY PROSZEK DO PRANIA NADAJE BIELIZNIE ŚNIEŻNĄ BIAŁOŚĆ J.M. WENDISCH SUK. S.A. TORUŃ

Skład papieru - Michalska GDYNIA

Agentura Echa Gdańskiego

Przyjmuje abonament i ogłoszenia do Echa Gdańskiego.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

English lady gives English lesson

Paradiesgasse 32h III.

(133)

Do sprzedania

biurko debowe i palto zimowe. Gdańsk, Schmiedegasse 13/14, III. piętro, wchód od Altstadtischer Graben, narożny dom.

Uczciwy kupiec

(obcokrajowiec) który trzy lata prowadził samodzielnie interes, po przeżyciu smutnych i ciężkich spraw obecnie w przykrej położeniu **sprzeda**

resztę pozostałych

trzewików i butów.

Fränkel,

Johannis asse 49.

Gd 127

Kaszubi!

Abonujcie i rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie“.